Nr. 83. Kraków, sobota, 11. kwietnia 1903. Rok II.

KURYER KRAKOWSKI

Przedpłata wynosi:
w Krakowie miesięcznie 1 kor. 20 hal.
kwartalnie 3 „ 60 „
na prowincyi miesięcznie 1 „ 70 „
kwartalnie 5 „ — „

ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich.

Numer pojedyńczy 3 ct.
Ogłoszenia: pierwszy raz 15 halerzy za wiersz petitowy; każdy następny raz po 10 halerzy.

„Kuryer“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych o godzinie 12 w południe.

Adres Wydawnictwa:
Kraków, ul. Karmelicka l. 7. — Nr. Telefonu 494.

Redaktor:
KAZIMIERZ BARTOSZEWICZ.

Chrystus w Grobie.



Rzeźba Wita Stwosza.

Wychowanie kobiet.

Na wszystkich zebraniach towarzyskich, w licznych artykułach publicystów — utyskujemy na zły kierunek wykształcenia kobiet. Wiemy wszyscy, że nauczenie się rozmówek francuskich, oraz gra na fortepianie, ślęczenie nad rozwiązaniem zadań algebraicznych, ośmieszyły pisma humorystyczne całej kuli ziemskiej, a my sami chętnie i bezustannie przyklaskujemy tej ironii, co znowu dowodzi przekonania naszego o fałszywym kierunku, nadanym nauce kobiety. Milczymy jednak w tej sprawie tam, gdzieby działać należało, godzimy się ze złem, mianując je koniecznością i nie możemy zdecydować się na krok stanowczy zerwania więzów przestarzałych i nieodpowiednich potrzebie.

Kształcąc syna, każdy z ojców zastanawia się nad tem, jaki nadać kierunek i charakter temu wykształceniu, stosownie do tego, czem chcemy widzieć dziecko w przyszłości. Jedni usposabiają do stanu duchownego, inni zapisują go do gimnazyum z zamiarem posyłania w dalszym ciągu do uniwersytetu, tamci kierują synów do szkół realnych, gdy w perspektywie widzą politechnikę, to znowu posyłają synów do szkół handlowych, lub technicznych, a wreszcie do warsztatów rzemieślniczych oddają.

Większa część chłopców uczęszcza do szkół według z góry ułożonego na przyszłość planu. Niejeden może zbacza następnie z tej drogi, niejeden się cofa, ale zawsze już tylko z przyczyn nieprzewidzianych. Kierunek jednakże nadajemy wykształceniu synów niemal ściśle określony i w tym kierunku stosownie do potrzeb tego lub owego zawodu synów kształcimy pomimo tego, że dla mężczyzny istnieje tysiące różnych zajęć, wymagających niemal każde specyalnego wykształcenia.

Z wykształceniem dziewczęcia mamy mniej kłopotu. Nie potrzebujemy zastanawiać się nad tem, czy potrzebną jej będzie tego lub innego rodzaju nauka, bo kobieta rzadko idzie do pracy zawodowej. Olbrzymia większość kobiet prędzej lub później wychodzi zamąż, czyli pozostaje żoną, matką i gospodynią.

Jedynie bardzo nieliczne wyjątki z pośród kobiet nie spotykają się z potrzebą zadośćczynienia przynajmniej jednemu z tych obowiązków, a tem samem kierunek wykształcenia mamy przed sobą ułatwiony i uogólniony, lecz potrzeba w tym właśnie kierunku kształcić. Przyznać musimy jednakże, że zupełnie prawie pomijamy go w wykształceniu naszych córek.

Mężczyzna, otrzymawszy wykształcenie ogólne w gimnazyum, chce zostać lekarzem, śpieszy na wydział lekarski, by wyspecyalizować się i przygotować do pełnienia obowiązków, które ma zamiar na swych barkach złożyć. — Kobieta w zupełności zadawala się wykształceniem ogólnem na pensyi otrzymanem, jakby ją w życiu żadne nie oczekiwały obowiązki, a ponieważ nikt jej o nich nigdy nie wspomniał — zdaje się ich nawet nie domyślać. Wychodzi też zamąż z tem przeświadczeniem, że ślub z mężczyzną zdejmie z niej kajdany krępujące wolność światową, a ona wzamian za to ma tylko dać mężczyźnie serce. Idealne to przekonanie pryska wkrótce, bo spotyka się oko w oko z brutalną i nieubłaganą rzeczywistością. Rola żony i gospodyni, a następnie matki — upewnia ją, że są to jej obowiązki, przez nią dobrowolnie, aczkolwiek bezwiednie prawie na siebie przyjęte, a do wykonania wcale nie łatwe i ściągające tysiące przykrości moralnych w razie fałszywego kierunku im nadanego.

Założywszy gniazdo rodzinne, kobieta przekonywa się, że prócz pieszczot serca, dać trzeba mężowi i służbie obiad, trzeba pamiętać o swojej i męża odzieży, o czystości w mieszkaniu, potrzeba umieć pielęgnować najbliższych w chorobie, karmić niemowlę, wychowywać je, a później kierować, kształcić, nauczać.

Tego rodzaju obowiązków podejmować się i zobowiązywać do ich wykonywania, bez znajomości gruntownej i przygotowania — mogą tylko wysoce lekkomyślni. A jednak wszystkie kobiety podejmują się ich chętnie, chociaż żadna niema o nich pojęcia.

Zaśmiewalibyśmy się do rozpuku z roli lekarza, przyjętej wobec chorego przez adwokata. Taką samą rolę przybiera na siebie każda z kobiet stająca na ślubnym kobiercu z mężczyzną, a nam się to zdaje być naturalnem. Naiwną ma minę ciemny chłopek majstrujący z mechanizmem zegara. O ileż naiwniejszą jest kobieta pochylona nad kołyską dziecięcia płaczącego, któremu nie wie, jak i czem zaradzić!

A jednak gdy chłopek zegarek zepsuje — ponosi zaledwie kilkokoronową stratę. Gdy zaś kobieta źle wychowa dziecko, będzie ono albo pod względem fizycznym kaleką i ciężarem dla społeczeństwa, albo pod względem moralnym zbrodniarzem względem bliźnich. Większość jednak dzieci ginie jak zegarek w ręku wieśniaka — umiera przedwcześnie, znacząc na sumieniu społecznem, zaniedbującem odpowiedniego kształcenia kobiet, jeden krzyżyk czarny. Olbrzymia część dzieci przedwcześnie umierających, to wyniki eksperymentów doświadczalnych, powodowanych przez kobiety w celu nauczenia się swych obowiązków rodzinnych. Większa też część mężów chorowitych — to ofiary gospodyń, rozpoczynających samokształcenie się na kieszeni i zdrowiu męża, jak na manekinie.

Rzucając zasłonę na skutki dotychczasowego wychowania i wykształcenia przyszłych żon, matek i gospodyń, poczuwamy się do obowiązku nawołać kobiety doświadczone do zerwania z rutyną i do przyjęcia odmiennego kierunku w tej sprawie. Wykształcenie ogólne, wyższe czy niższe, swoją drogą, ale trzeba jak najwięcej otwierać kursów praktycznych z nauką gospodarstwa domowego, hygieny, pedagogiki, dydaktyki, pielęgnowania chorych i tp., czyli tego wszystkiego, coby kobietę uczyło najpowszedniejszych obowiązków, których bardzo rzadkie wyjątki unikają.

Reforma w tym kierunku jest konieczną, a zależną jedynie od matek dzisiejszych i na nie też wkładamy ten obowiązek.

Skromne uwagi

XXXIX.

Obojętni.

Jest pewien gatunek ludzi, obojętnych na wszystko. Ta ich obojętność nie wynika wszakże z wyrozumowanej filozofii życia, nie opiera się na doktrynie pesymistycznej, ale

---

DZIWNE PRZYGODY DAWIDA BALFOUR'A.

Przez

L. STEVENSONA.

(26)

(Ciąg dalszy).

Lecz żebracy górale przejęci są swoją godnością, żądają jałmużny tylko, jak utrzymują, na kupienie tytoniu, a reszty nigdy nie wydadzą. Rzadko który z nich umiał choć trochę po angielsku, a i tem nie miał chęci mi służyć.

Torosay było celem mej podróży, tę nazwę wymieniałem i powtarzałem, lecz zamiast wskazać poprostu kierunek, oszołomiali mnie nawałem wyrazów w swojem narzeczu. Nie było więc dziwnem, jeżeli bardzo często myliłem drogę.

Nakoniec, około ósmej wieczorem, bardzo zmęczony doszedłem do odludnego domu, prosząc o wstęp.

Odmówiono mi go.

Przypomniałem sobie, że w tak biednym kraju pieniądze muszą posiadać jeszcze większe, niż gdzieindziej znaczenie. Wyjąłem jedną z moich gwinei, i trzymałem ją w palcach. Natychmiast gospodarz domu, który dotąd dawał znaki, że nic po angielsku nie umie, i na migi odpędzał mnie od drzwi swoich, nagle zaczął bardzo zrozumiale w tym języku mówić, i zgodził się przenocować mnie za pięć szylingów, a nazajutrz zaprowadzić do Torosay.

Niespokojnie spałem tej nocy, w obawie rabunku; mogłem był sobie jednak oszczędzić tej przykrości, gdyż gospodarz mój nie był złodziejem, tylko nędzarzem, i po części, oszustem. Ubóstwo w tych stronach było wielkie. Ani on, ani żaden z jego sąsiadów nie byli w stanie zmienić gwinei na drobne, i nazajutrz musieliśmy udać się w tym celu o 5 mil ang., do domu tak zwanego bogacza. Jak na Mull, może on i był bogatym, u nas jednak na południu nie byłby za takiego uważanym. Musiał on zebrać wszystko, co posiadał, a nawet dopożyczyć jeszcze od swego sąsiada dla uzupełnienia sumy 20-szylingów. Dwudziesty pierwszy szyling zachował dla siebie, uważając, że nie może darmo zachować u siebie tak wielkiej monety, za jaką miał gwineę. Po za tym interesem, był to człowiek bardzo uprzejmy, mówił pięknie, i zaprosił nas obu do stołu, dla spożycia obiadu wraz z jego rodziną. Przygotował także poncz, który podał w pięknej chińskiej wazie.

Mój szelma przewodnik tak się przy tym ponczu rozweselił, że nie chciał się ruszyć z miejsca. Wpadłem w gniew, i zwróciłem się o pomoc i radę do naszego bogacza, (nazywał się on Hektor Maclean), który był obecnym przy naszej umowie i widział, jak zapłaciłem 5 szylingów.

Lecz Maclean także brał udział w piciu ponczu, więc, podniecony nim, przysięgał, że nikomu wstać od stołu nie pozwoli, dopóki jedna kropla tego szlachetnego trunku pozostanie w wazie. Cóż było robić — musiałem siedzieć cierpliwie i przysłuchiwać się wznoszonym toastom i galickim piosnkom. Trwało to dotąd, póki wszyscy nie upili się i chwiejnym krokiem udali się na spoczynek, już to do swych łóżek, już to do stodoły.

Następnego dnia wstaliśmy przed 5-tą rano, lecz mój miły przewodnik wziął się natychmiast do butelki i trzy godziny minęło, zanim go z tej gościnnej gospody wydostałem. Czekał mnie jednak gorszy jeszcze zawód z jego przyczyny. Dopóki szliśmy zarośniętą wrzosami doliną, która rozciągała się przed domem Maclean'a, wszystko było dobrze, tylko bezustannie oglądał się przez ramię — a gdy spytałem go o przyczynę, nie odpowiedział, lecz wyszczerzył na mnie zęby. Wkrótce dowiedziałem się, jaki miał zamiar.

Gdyśmy okrążyli pagórek i nie mogli już

jest jednym z objawów współczesnego snobizmu.

Człowiek „obojętny" żyje jakby po za obrębem swego społeczeństwa. Jego dusza zamyka się na trzy spusty wobec nędzy i wobec niedoli bliźnich, jego serce otoczyło się nieprzeniklíwym pancerzem „rozważnego chłodu". Chodząc w ciasnem kole osobistych spraw i interesów, nie przekroczy on nigdy obwodu tego koła, nie wydostanie się po za obręcz swoich potrzeb, które są jedyną busolą jego postępowania.

Jemu jest „wszystko jedno" co się dzieje na szerszej widowni — od wszystkiego się usunie, do niczego nie przyłoży ręki, na wszystko zamknie oczy.

Powstaje instytucya dobra ogólnego — nie przystąpi do niej jako członek; zawiązuje się Towarzystwo naukowe — nie wesprze go swoją wkładką; odzywają się głosy, wołające o pomoc dla dotkniętych klęską pożaru lub powodzi — udaje, że ich nie słyszy; budują pomnik zasłużonemu człowiekowi — nie kwapi się z datkiem; zbierają składki na kościół — on już dał „na inną listę"; rozlega się hasło popierania przemysłu krajowego — jemu jest „wszystko jedno", czy kupuje wyrób swojski czy obcy...

Przykłady te możnaby mnożyć w nieskończoność, bo nastręcza je w obfitości życie zbiorowe, wobec którego „obojętny" zachowuje się jak bierny widz. Nie oburzy się on na czyn nikczemny, nie zaprotestuje przeciw niemu, nie rozświetli też duszy swojej na widok piękna i dobra. Wrażliwość jego stępiała zupełnie.

Jest to specyalny rodzaj choroby moralnej. U jednych rozwija się ona na podłożu wychowania, które jest bądź fałszywe z gruntu, bądź jednostronne i wskutek tego albo niweczy albo wypacza instynkty społeczne w jednostce, u drugich — zjawia się na tle przesądów towarzyskich lub klasowych, nakazujących zamknięcie życia w pewnych ramach i uznających wszystko, co leży po za obrębem tych ram, za obce, u innych wreszcie występuje w formie ostrej, jako wynik ogólnej apatyi, wywołującej obawę przed działalnością na szerszem polu.

Jakiekolwiek są jednak przyczyny tej obojętności, zawsze jest ona społecznie szkodliwą i dlatego należy z nią walczyć w imię czynnego i rozlewnego życia, które nie znosi martwoty i bierności.

Emerytury państwowe.

Z kół interesowanych otrzymujemy następujące uwagi: Jak wiadomo, zostały emerytury urzędników państwowych czterech najniższych rang podwyższone w myśl ustawy z dnia 19 lipca 1902 o 10 proc., a to z dochodu od biletów kolejowych, z którego kilka milionów na ten cel przeznaczono. Ogłoszenia w tym celu po urzędach oznajmiły, iż o podwyższenie to mogą się ubiegać wszyscy emeryci państwowi, spensyonowani przed r. 1898, wnosząc do swej władzy przełożonej odpowiednie podania. Jeden z takich emerytów XI. rangi, spensyonowany już w r. 1896 otrzymał w tym roku najniższą przewidzianą emeryturę w kwocie 800 kor. Przeczytawszy więc ogłoszenie a będąc żonatym i obłożnie chorym (a choroby tej nabawił się w złych, wilgotnych ubikacyach urzędowych na prowincyi) ucieszył się niezmiernie, iż przynajmniej o nędznych 10 proc. swe dochody powiększy i w ten sposób choć dwa razy na rok będzie mógł zawezwać do siebie lekarza, aby mu ulżył w jego cierpieniach i wziąć bardziej odpowiednie mieszkanie, dla jakiegoś lepszego powietrza, co też nawet a conto przyszłego podwyższenia emerytury uczynił. Podanie, zgodnie z ustawą, wniósł do swej władzy przełożonej i czekał aż trzy tygodnie na odpowiedź, ciesząc się nadzieją, że pewnie już przeprowadzają podwyższenie mu emerytury w dotyczących księgach.

Tymczasem co za rozczarowanie! Odpowiedź nadeszła, ale jaka? Władza przełożona odpisuje, iż wprawdzie według brzmienia ustawy podwyższenie emerytury o 10 proc. by się należało, ponieważ urzędnik został spensyonowany już w r. 1896, ale, że w unormowaniu poborów stałych wedle ustawy z dnia 19 września 1898 zostało zastrzeżonem, iż ci, którzy pobierali przed r. 1898 najniższą płacę 800 koron przy tej płacy i nadal muszą pozostać i pozostaną. Co za dziwna logika, iż w r. 1898 przewidziano już nawet podwyższenie 10 proc. wedle ustawy z d. 19 lipca 1902? Po co właściwie tę ustawę z r. 1902 uchwalono i obiecywano gruszki na wierzbie w postaci 10 proc. podwyższenia emerytur, po co właściwie polecono wygotować podanie spensyonowanym przed r. 1898 urzędnikom i dlaczego przy podwyższeniu opłat od biletów kolejowych nie robiono także zastrzeżeń podobnych, tylko wszystkim jadącym od 1 stycznia 1903 uchwalono podwyżkę? Podaję ten fakt do wiadomości publicznej, a zwłaszcza interesowanych, aby, jeżeli który z nich nie podawał się jeszcze o to sławetne podwyższenie, darmo nie tracił papieru i wydatków na portorya pocztowe.

Zapytuję jednak, kto właściwie, jeżeli nie ci, którzy mieli najmniej, dostał owo podwyższenie i dla kogo pójdą owe miliony, uchwalone z dochodów biletów kolejowych? I nie mogę znaleźć odpowiedzi! Być może, że dla tych, którzy mają większą pensyę; a i tym się przydał... Ha! cóż począć — biednemu zawsze wiatr w oczy! Czekajmy, a może doczekamy się i my z najniższą emeryturą kiedy jakiego podwyższenia swych płac. Ale nie wiedzieć czy nasi P. T. pp. posłowie wiedzieli o tem zastrzeżeniu z r. 1898, uchwalając ustawę w r. 1902? Być może — ale wątpię. A może teraz przy uchwalaniu budżetu któryś z pp. posłów zechce wnieść interpelacyę w tej sprawie i może postara się, że i nas emerytów z najniższą płacą wobec drożyzny dzisiejszej wezmą w rachubę i wpuszczą do nowo-emerytalnego raju. Zobaczymy — cieszmy się dalej nadzieją. *J. M.* emeryt nieszczęśliwej, pominiętej XI. rangi.

Obrzędy kościelne w wielkim tygodniu.

W Wielką Sobotę święci się ogień, pascha i woda. Nabożeństwo kończy się uroczystą mszą, która jedna tylko tego dnia odprawia się. Zaraz po poświęceniu wody do chrztu, wracają księża do chóru, śpiewając litanię do wszystkich świętych i zaczyna się msza. W tej mszy przedwczesnej, która niegdyś odprawianą była w nocy, przed Zmartwychwstaniem Pańskiem, niedługo przed rezurekcyą, kościół porzuca swoje szaty żałobne i odgłosem wszystkich

---

być widziani z okien domu Maclean'a, powiedział mi on, że Torosay leży wprost przed nami i że wierzchołek góry będzie moim najlepszym drogowskazem.

— Cóż mnie to może obchodzić — rzekłem — przecież idę razem z tobą.

Bezczelny oszust powiedział mi w swem narzeczu, że nie rozumie po angielsku.

— Wiem, bratku, że twoja znajomość angielskiego znika i pokazuje się wedle potrzeby. Powiedz mi, czem ją w tej chwili wywołać można? Zapewne chcesz więcej pieniędzy?

— Jeszcze pięć szylingów — odrzekł — zaprowadzę cię na miejsce.

Po chwilowem zastanowieniu się, zaproponowałem mu dwa szylingi. Przyjął chciwie tę propozycyę, tylko żądał, żebym mu je zaraz wręczył — „na szczęście", jak mówił. Lecz okazało się, że to było raczej na moje nieszczęście.

Z tymi dwoma szylingami nie uszedł dwóch kilometrów, gdy usiadł na brzegu drogi i zdjął obuwie z nóg, jak człowiek, który szykuje się do odpoczynku.

Teraz zawrzało we mnie.

— Czy już znów nie umiesz po angielsku? — rzekłem.

Odpowiedział bezczelnie, że nie.

Miara się przebrała.

Podniosłem rękę, żeby go uderzyć. Wtedy on odskoczył w tył, skulił się, i wyjąwszy nóż ze swoich łachmanów, wyszczerzył na mnie zęby jak dziki kot. Straciłem z gniewu panowanie nad sobą, i nie zważając na niebezpieczeństwo, rzuciłem się na niego — lewą ręką nóż usunąłem, a prawą ręką uderzyłem go w twarz. Ja byłem silnym chłopcem, on zaś mały i szczupły — upadł więc ciężko przedemną. Na szczęście, gdy padał, nóż wyskoczył mu z ręki. Podniosłem nóż, zabrałem go wraz z jego obuwiem i poszedłem w dalszą drogę, zostawiając go jego losowi.

Idąc, śmiałem się z radości, pewny, żem skończył z tym łotrem. Bo i na cóż miałby mnie ścigać, gdy wiedział, że pieniędzy więcej odemnie nie wydostanie?

Obuwie w tej okolicy było warte zaledwie parę pensów, a co do noża, a raczej sztyletu, to wiedział, że prawo zabrania mu go nosić.

Po półgodzinnej drodze, spotkałem wysokiego, obdartego człowieka, który szedł dość prędko, lecz kierował się przy pomocy kija. Był on zupełnie ślepym i powiedział mi, że jest nauczycielem katechizmu. To powinno było przekonać mnie do niego — lecz wygląd jego nie podobał mi się: był jakiś tajemniczy i wydawał się niebezpiecznym.

Gdyśmy zaczęli iść obok siebie, ujrzałem stalową kolbę pistoletu, wystającą z pod klapy kieszeni jego surduta. Noszenie takiej broni było karane za pierwszym razem 15-oma funtami szterlingów, a za drugim, zesłaniem.

Nie mogłem zrozumieć, dlaczego nauczyciel religii chodzić ma uzbrojony, albo na co pistolet może służyć ślepemu. Opowiedziałem mu o moim przewodniku, gdyż dumnym byłem z mego zachowania się w tym zajściu, a próżność tym razem przewyższała przezorność. Gdym wspomniał o pięciu szylingach, które tamtemu dałem, wydał taki głośny okrzyk, że już nic o tych dwóch drugich nie mówiłem. Kontent byłem, że nie mógł dostrzedz mego zarumienienia się.

— Czyż to było za wiele? — spytałem jąkając się.

— Za wiele! — krzyknął — przecież ja za łyk wódki byłbym twoim przewodnikiem do Torosay, a w dodatku, byłbyś używał towarzystwa człowieka wykształconego.

Powiedziałem, że nie wiem jakim sposobem człowiek niewidomy może być przewodnikiem, lecz on roześmiał się głośno, mówiąc, że kij jego może orli wzrok zastąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dzwonów, które dają się znowu słyszeć przy *Gloria in excelsis*, wyraża radość, jakiej doświadcza, widząc swego Oblubieńca wychodzącego z grobu i tryumfującego nad śmiercią, a biorącego życie nowe, wiekuiste, chwalebne, bezcielesne... Nie masz *Introitu* w tej mszy, ponieważ lud jest już zgromadzony; nie udziela się pocałowania pokoju *Osculum panis* i nie mówi się *Agnus Dei*. Przed Ewangelią śpiewa się po trzykroć Alleluja, które śpiewanie ustało z początkiem Wielkiego Postu, kiedy kościół wstępował na drogę smutku i żałoby pokutniczej. Z końcem Wielkiej Soboty zaczyna się uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego od Rezurekcyi.

KRONIKA.

Kraków, 10 kwietnia.

Kalendarzyk. Dziś Wielki Piątek, Ezechiela. Jutro Wielka Sobota, Leona W. Pojutrze Zmartwychwstanie Pańskie.

Dziś o godz. 8 rano + 5° C.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Dziś i jutro teatr zamknięty.

W niedzielę na dochód Tow. Dobroczynności „Sen nocy letniej".

W poniedziałek o godz. 3 „Trójka hultajska". Wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

We wtorek „Dzwon zatopiony".

W środę „Bohaterka rewolucyi" (ceny zniżone).

Od wydawnictwa.

Na liczne życzenia mniej zamożnych odbiorców ustanawiamy

prenumeratę półmiesięczną.

Prenumeratę tę w kwocie 60 hal. składać można tylko w administracyi „Kuryera".

Prenumerata liczyć się będzie od 1 do 15 i od 16 do ostatniego dnia każdego miesiąca.

Na liczne zapytania co do bezpłatnego wypożyczania książek naszym prenumeratorom — oświadczamy, iż wypożyczanie to rozpoczniemy z d. 17 b m. Bliższe warunki podamy w numerze niedzielnym.

Ostatnie dni. Ruch taki w mieście, jakby pewne groziło oblężenie, a każdy produkt z każdą chwilką gwałtownie rośnie w cenie: za masło, które tydzień temu płaciłeś pół korony, guldena musisz dać dziś bratku, inaczej czas stracony! Zdrożały jaja, ser, kiełbasy i inne specyjały, ba nawet — nawet wódki także cokolwiek podrożały!...

Ojcowie rodzin skrobią głowy i według starej mody, gdy grosza brak im, lud wybrany całują zaraz w brody. Kawaler zato śledziem w knajpce apetyt sobie czyni, by potem lepiej módz używać prac każdej gospodyni...

Gosposie nasze przy kuchence z czerwoną stoją twarzą i różne torty, różne baby i tym podobnie skwarzą...

Po sklepach także ruch szalony. Subjekci z nóg już lecą, bo trzeba włazić po drabince, do piwnic biegać z świecą, a kupcy ruch ten widzą chętnie i gniewać nie chcą o to, bo ruch szalony do ich kasy szalenie pędzi złoto...

W jedwabie strojne wielkie damy, co szyk obnoszą w mieście, w kościołach dzisiaj — jak wypada — zadają szyk przy kweście. Gazety bębnią, trąbią alarm: Tu siedzi ta, tam owa—i przez pobożność, „poświęcenie" reklama jest gotowa! Ot, kilka wierszy, co w dzienniku niezbędnie są konieczne — tak wyglądają dziś dni u nas ostatnie, przedświąteczne!... (kr.)

„Naprzodzik" a prawda. „Naprzodzik" twierdzi, że p. Weingrun w „Kuryerku krakowskim" wyjaśnia i t. d. Tymczasem prawdą jest, że nie umieściliśmy żadnego wyjaśnienia p. Węgrzyna, a tylko zaznaczyliśmy, iż nadesłał on nam obszerny list tłómaczący wytoczenie mu sprawy o oszustwo „intrygami politycznemi", ale listu tego nie umieszczamy, bo sprawa jest w sądzie i nie chcemy się mieszać do... polityki.

Ryby. Wielki piątek — największy post! Część mieszkańców miasta, suszy w całem tego słowa znaczeniu. Młodsze pokolenie ogranicza się do spożywania ryb w pocie czoła i żołądka. Że zaś takich amatorów ryb jest znaczna liczba, że „handelkowiczom" do bombki trzeba dać coś przegryść, więc też na ryby jest popyt ogromny. Roi się Wisła pod mostem podgórskim od łódek rybackich, mrowie ludzi obsiadło jej brzegi, i targ na ryby jest tak ożywiony, jakby to nie był wielki piątek, ale co najmniej wilia Bożego Narodzenia...

— Paniusiu, paniusiu, kupże tygo ściupoko! taki ci skieł podobny do sondaczo jakby nie przymierzając jo do moji niebosczki matki!...

— Panie! niechże pon weźnie tygo korpio! Na świni nimo tylo sodła, co na nim!..

— Panientkie niech sobie bierży z tym linem. Takiemu tłustemu wisoko i szyrYko zbudowanemu rybie nie wiszuka panientkie w cały Wisły! Co ja mówi w Wisły! W trzy Wisły, w sztyry Wisły!...

Gwar zaklęć, zachwalań i targów zawziętych miesza się z szumem Wisły w jedną harmonijną całość. Wielkopiątkowy targ na ryby w tym roku udał się rybakom znakomicie.

Do magistratu wpłynęło podanie ze strony ogniomistrza Fiedlera, tytularnego inspektora miejskiej straży pożarnej, o przyznanie mu rangi VIII. (?) i poborów z taką rangą związanych.

Kwesta w kościele św. Marka na potrzeby kościoła. Wielki Piątek od god. 9—10 Marya Kułakowska, od 10—11 W. Sroczyńska, od 11—12 Romanowa Piechocka z córką, od 12—1 Marya Bernacińska, od 1—2 Teresa Hryniewiecka, od 2—3 Feliksa Lenertowa, od 3—4 Joanna Marya Słomska z córką, od 4—5 Marya Schneiderowa, od 5—6 Teodorowa Kułakowska, od 6—8 profesorowa Brandowska z panną Lipińską.

Wielka Sobota od god. 9—10 Marya Kułakowska, od 10—11 Klementyna Kozłowska, od 11—12 Romanowa Piechocka, od 12—1 Marya Bernacińska, od 1—2 Teresa Hryniewiecka, od 2—3 W. Sroczyńska, od 3—4 Joanna Marya Słomska z córką, od 4—5 Marya Schneiderowa, od 5—6 Zofia Smajdzińska, od 6—7 Adela Domańska.

Krakowskie golarnie katolickie skutkiem uchwały powziętej przez ich właścicieli będą zamknięte przez pierwsze święto Wielkiejnocy. Aby jednak publiczność nie ucierpiała na tem i mogła swe potrzeby w kierunku golenia, strzyżenia, fryzowania i tym podobnie zaspokoić w wielką sobotę golarnie te mają być otwarte do późnej nocy.

Na dochód budowy gmachu dla konserwatoryum krakowskiego dane będzie w drugiej połowie kwietnia w teatrze miejskim przedstawienie operowe siłami amatorskiemi. Na przedstawienie to złożą się całkowite akty oper: „Wolny strzelec" Webera „Trubadur" Verdiego, „Faust" Gounoda i „Marta" Flotowa.

Spłoszone konie. Konie hr. Eustachego Romera wyjechawszy z bramy pałacu pod Baranami przelękły się nadjeżdżającego właśnie tramwaju elektrycznego i jak szalone porwały powóz ze sobą. Powóz rozbił się o latarnię, a rozszalałe konie z wyrwanym dyszlem wpadły z całym impetem na wystawę fryzyera p. Figla — na rogu rynku i Wiślnej. Lustrowa szyba rozprysła się w drobne kawałki, oprócz tego porozbijały się flaszeczki z perfumami i manekin woskowy. Woźnica, nazwiskiem Paweł Walczyk zleciał z kozła i ciężko się potłukł. Szkoda w kwocie 580 k. zostanie całkowicie, stosownie do oświadczenia rządcy hr. Romera, wyrównaną.

Szczęśliwe ocalenie. Znowu mamy dzisiaj do zanotowania fakt podlegający pod nagłówek naszych notatek w kronice — „Zawsze one". Pod wóz Nr. 13 przejeżdżający przez Wolnicę wleciało z całym pędem dwóch goniących się chłopaków tak szybko, że jedynie przytomności umysłu motorowego ocaleli od nieuniknionej niemal śmierci. Obaj przewrócili się wprawdzie i potłukli, ale szczęśliwie na tem się jedynie skończyło.

Zaburzenia (?) telefoniczne zaszły dziś w międzymiastowej stacyi, i to zaburzenia wielce ciekawe, bo chociaż z miastową stacyą mogliśmy się jaknajlepiej rozmówić, co świadczy, że druty i aparaty były w zupełnym porządku, międzymiastowa stacya była głuchą przez dwadzieścia minut na głos naszego dzwonka.

Te „zaburzenia telefoniczne" zdarzają się tak często, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy panie telefonistki nie tworzą ich w interesie własnym, celem ulżenia sobie pracy.

Wczoraj rozeszła się po mieście pogłoska, puszczona w obieg ze strony personalu tramwajowego, że Herman Żabner, który został w ulicy Długiej przejechany przez wóz tramwajowy nr. 11, umarł wśród ciężkich męczarni. Pogłoskę tę zanotowaliśmy, okazało się jednak, iż jest ona fałszywą, bo Żabner, chociaż do tej pory nie odzyskał jeszcze przytomności, żyje jeszcze, ale stan jego budzi wciąż jeszcze obawę, czy lekarze zdołają utrzymać go przy życiu.

Loterya gospodarcza przedświąteczna, która odbyła się wczoraj w Ujeżdżalni pod Kapucynami, zgromadziła, jak zwykle, tłumy szukających szczęścia. Fanty były prawdziwie ponętne — dziczyzna — wina, torty — wogóle cały batalion przysmaków świątecznych. W dwóch godzinach z kilkuset fantów nie pozostało ani śladu.

Bigos, ten sam, o którym pisaliśmy już, Leon Bigos, siedemnastoletni terminator ślusarski stanął wczoraj przed krakowskim trybunałem karnym, oskarżony o cały szereg śmiałych kradzieży, a między innemi o kradzież w drukarni p. Wincentego Korneckiego i o zrabowanie sklepiku naftowego p. Skamli. Trybunał po wywodach prokuratora, który przedstawił fakty dowodzące jasno winy oskarżonego, i po przesłuchaniu świadków skazał Bigosa na trzynaście miesięcy ciężkiego więzienia z tem zastrzeżeniem, że po odbyciu tej kary ma zostać nad nim rozciągnięty nadzór policyjny.

Zmiana nazwiska.. nie bez podstawy. Z początkiem marca dostał się w ręce policy

znany złodziej Antoni Boruch, który miał zakazany pobyt w Krakowie. Ponieważ chwilowo nic „nowego“ nie ciężyło na sumieniu Borucha, policya ukarała go tylko za przekroczenie zakazu w drodze administracyjnej i siedemnastego marca oddała go do aresztów magistrackich celem wyszupasowania.

Tymczasem Boruch okazał się tak zgrabnym, że w tensam dzień, w którym miano go wyszupasować, to jest dziewiętnastego marca skorzystał z uroczyście obchodzonej nawet przez straż aresztów przerwy w wielkim poście i... „urządził nogę,“ przybierając równocześnie na podstawie tego czynu nazwisko Antoniego Nogi. Świeżo kerowany Noga z zapałem wziął się do swej zawodowej pracy i byłby zapewne dotychczas jej niezaprzestał gdyby nie policya, która dostała go znów w swe ręce, i odkryła tajemnicę pseudonimu, jakim się osłonił. Boruch-Noga tkwi dziś w aresztach „pod Telegrafem“.

Ukarany żart. Działo się to w części krakowskiego „cielętnika“ przed handlem Hawełki. Kilku elegantów, którym uprzykrzyło się już cyniczne zaczepianie kobiet — z nudów innej czepiło się rozrywki. Oto niedopałkami z cygar rzucali oni na przejeżdżające obok dorożki. Nieszczęście chciało, że woźnica Nr. 132 trafiony został w samo oko. Sprawca począł się śmiać do rozpuku z „udanego kawału“, lecz — o zgrozo — w jednej chwili poczuł się przychwyconym za kołnierz. Dorożkarz mimo zasypania oczu gorącym popiołem miał na tyle przytomności, że konia zatrzymał, zeskoczył z kozła i żartownisia bez ceremonii przychwycił. Jak z pod ziemi „wyłonił się“ ajent policyjny, i winnego, mimo lakierów i cylindra, zasłużona spotka kara.

Kochany synek. W dniu wczorajszym przyszedł z płaczem na inspekcyę policyjną Fr. W. murarz z Półwsia zwierzynieckiego oskarżając swego własnego syna. Oto 19-letni wyrostek w czasie nieobecności rodziców w domu, wyniósł z domu pościel i sprzedał ją. Na zwrócenie uwagi ojca, wpadł w pasyę — wybił w domu wszystkie szyby i odgrażał się, że musi ojca zabić. Wyrodnym synem zajęła się odnośna władza.

Z bólu zębów popadł niejaki Piotr Lamus, wyrobnik, w stan formalnego szaleństwa. Początkowo począł on tłuc głową o ściany, wreszcie uchwycił wielkie stolarskie obcęgi i wyłamał sobie dwa zęby, na nieszczęście zdrowe. Z powodu silnego zemdlenia i przekręcenia szczęki odwieziono go bezprzytomnego do szpitala.

57 osób aresztowano onegdaj w nocy podczas obławy sanitarno-policyjnej.

Zguba. Pani Sydonia Wawrzecka zagubiła w dniu wczorajszym woreczek skórzany z 160 koronami i cenne złote kolczyki.

Z Mielca piszą nam: Oddział kolarzy „Sokoła“ mieleckiego zachęcony powodzeniem jesiennych wyścigów zeszłorocznych, urządza i tego roku dnia 10 maja wyścigi na drodze krajowej Dębica-Nadbrzezie. Program biegów zostanie ogłoszony na dwa tygodnie przed wyścigami.

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie. W salonach ordynata hr. Zamoyskiego odbyło się onegdaj zebranie około 100 osób, obywateli z całego kraju, przy licznym udziale artystów, publicystów i literatów, w sprawie położenia fundamentów materyalnych i zorganizowania komitetu opiekuńczego dla Szkoły sztuk pięknych w Warszawie. Ordynat hr. Zamoyski powitał zebranych w serdecznych słowach i wyjaśnił cel zebrania.

Następnie przystąpiono do podpisywania deklaracyi członków-założycieli. Zgłoszono ogółem deklaracyi na sumę 31.520 rubli na pierwsze pięciolecie szkoły. Wybrano członkami rady: ordynata hr. Maurycego Zamojskiego, ordynata hr. Adama Krasińskiego, dra Teodora Dunina, Józefa hr. Potockiego, Józefa bar. Weyssenhofa, Wład. Marconiego, Jakóba Glassa i Kazimierza Obrębowicza.

Nagrody. Jak donoszą „Pet. wied.“, nagrody na wystawie kostiumów z polaków otrzymali: Prawo do medalu złotego: organizator oddziału polskiego, A. hr. Krasiński. Najwyższą nagrodę — dyplom honorowy w polskim oddziale historycznym: Wydżga, Gloger, ordynacya hr. Zamoyskich, Kolasiński, K. hr. Potocki, A. hr. Krasiński, Stan. Rusiecki, Strzałecki i Sonbise-Bisier. Najwyższą nagrodę — złoty medal w oddziale etnograficznym: warszawskie Muzeum przemysłu i rolnictwa.

Straszliwa tragedya rozegrała się przed kilku dniami w Erywanie na Kaukazie. Trzy młode dziewczęta — pisze korespondent miejscowy — córki przedstawicieli najwyższych kół tutejszego towarzystwa, wybrały się na miasto za zakupami. Pomiędzy innemi, dwie z nich, zaszły do owocarni, utrzymywanej przez Persa, trzecia zaś oczekiwała na nie na ulicy. Gdy jednakże, dziewczęta z owocarni długo nie wychodziły, towarzyszka weszła również do sklepu i zapytała Persa, co się stało z jej przyjaciółkami. Pers odrzekł, że u niego w sklepie nikogo nie było. Wówczas zaniepokojone tem dziewczę, zawiadomiło o wszystkiem ojca zaginionych. Ojciec natychmiast, wraz z policyą udał się do sklepu, gdzie po wyłamaniu drzwi do mieszczącego się za sklepem składu, oczom obecnych przedstawił się straszny obraz. Trupy obu dziewcząt, porąbane na drobne kawałki, złożone były w dwu drewnianych skrzynkach od jabłek. Wstrząśnięty do głębi duszy, straszliwem tem odkryciem, ojciec nieszczęśliwych ofiar, który przed kilkoma jeszcze godzinami córki swe widział zdrowe i wesołe, cięciem szabli, rozpłatał występnemu Persowi głowę i położył go trupem na miejscu. Zaznaczyć należy, że tajemnicze zniknięcie młodych dziewcząt wydarza się tutaj nierzadko, niestety jednak nie zawsze zbrodnie na jaw wychodzą, dzięki czemu zbrodniarze unikają karzącej ręki. I w tym wypadku, gdyby wszystkie trzy były weszły do sklepu uległyby być może wszystkie straszliwemu losowi, a rodzice zaginionych, gubiliby się w domysłach, nie podejrzywając możliwości tak strasznej w swej ohydzie i bezczelności zbrodni.

Sprawa o kradzież parostatku, nawet w naszych czasach, przepysznego rozkwitu sztuki złodziejskiej, należy niewątpliwie do nader niezwykłych. Sprawę taką rozważać będzie Kazański sąd okręgowy. Okoliczności sprawy są następujące: pewien maleńki człowieczek postanowił zostać kapitanem statku. Wynajął więc statek, zebrał załogę i cały ubiegły sezon, żeglował po Wołdze. Kapitan ten miał brzydki zwyczaj: nie płacił swej załodze wynagrodzenia. W zimie opuścił pokład, stojącego bezczynnie w przystani statku i dłuższy czas wcale się nie pokazywał. Służba poczęła mrzeć głodem, poczem doszła snać do wniosku, że dłuższy głód, zupełne odwyknięcie od jedzenia, nie może wchodzić w zakres obowiązków żeglarzy i poczęła... zamieniać umeblowanie statku na najbliższym targu na gotówkę, a tę ostatnią na pokarmy płynne i stałe. Kapitan wciąż się nie pokazywał. „Umeblowanie“ poczęło świecić nieobecnością, więc opuszczeni żeglarze, poczęli odkręcać, wykręcać, odbijać i wyrywać na statku, wszystko, co się tylko dało i rzeczy te poszły w ślad mebli. Gdy się już nic więcej nie dało, poczęli rozbierać kadłub statku na drobne cząsteczki, według wszelkich prawideł „anatomii“; cząsteczki te zaczęli sprzedawać aż do ostatniego gwoździa. Nareszcie kapitan wrócił. W przystani tylko kółko, melancholijnie zwisłe przy słupku, świadczyło, że był doń niedawno jeszcze przywiązany statek, ale już go niema... Kapitan trochę się zdziwił, trochę zmartwił, poczem udał się do sędziego śledczego. Ztąd sprawa. Sąd orzeknie, kto był tu winnym.

Pieszo przez Niagarę. Do „Standarda“ donoszą, że ubiegłej niedzieli można było przejść przez koryto Niagary w miejscu, gdzie dotąd nie postała nigdy stopa ludzka. W pobliżu Goad Island utworzyła się barykada lodowa, skutkiem czego woda rzeki odpływała na stronę kanadyjską, a wodospady amerykańskie wyschły prawie zupełnie. Nawet mieszkańcy z pod wielkich wodospadów Niagary tłumnie przybywali, by przyjrzeć się niebywałemu widokowi. Powyżej tamy lodowej woda wzniosła się o trzy stopy wyżej niż zazwyczaj. Poniżej płynęła wąskim strumieniem przy wybrzeżu, lecz koryto było prawie puste. Mężczyźni, kobiety i dzieci chodzili po korycie, nie zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie im groziło, gdyż tama lodowa mogła lada chwilą pęknąć i otworzyć drogę falom wody. Zbierano jako pamiątki kamienie z miejsc, które z pewnością nie będą znów widzialne przez setki lat. Drogę pomiędzy Green Island a Goat Island, oraz pomiędzy Goat Island a lądem głównym przebywano pieszo, wodospady zamieniły się w wąziutki potok. Podobne zjawisko ukazało się w r. 1848 po stonie kanadyjskiej.

Przyjechali do Krakowa:

GRAND-HOTEL: Medard Komar z Wilna, dr. Emil Parnas ze Lwowa.

HOTEL POLLERA: Dr. Felicyan Niegolewski z Poznania, Stefan Kozłowski z Przybysławia, Franciszek Syrovy ze Lwowa, Jan Kaczkowski z Dobieszowa, Bronisław Olszewski z Warszawy, Jadwiga Halicka z Warszawy, Róża Fischerowa ze Lwowa, dr. Stanisław Deryng ze Lwowa, Władysława Wojciechowska z Warszawy.

Metamorfoza.

Jaś pasał gęsi, w rok później bezrogi, na ostrych cierniach kaleczył swe nogi. — Nie długo jednak potrwała praktyka, zaawansował w kuchni do szaflika. I mył naczynia przez całe dwa lata, mrucząc pod nosem, że mała zapłata. Los szczęścia zrządził, że

lokaj hrabiego po krótkich bolach zeszedł z świata tego, a że nasz Jasiek (tutaj nacisk kładę) miał wiele sprytu, dostał tę posadę. Zaznaczyć trzeba, że u Jaśnie pana bawili goście od rana do nocy, nic więc dziwnego, że nasz Janek „cichy" zbierał napitek i wcale nie lichy. — (Był używanym dość często za „posła"). Tymczasem kabza szybko bardzo rosła... Po pewnym czasie hrabiowskie panięta, brały od niego na grube procenta, a choć się mienił wielkiem zawsze zerem, stał się nadwornym hrabiowskim kasyerem.

Paryż. Monaco, win perlistych strugi, zrobiły swoje... hrabia popadł w długi. Pan Jan (becnie, na prośby nieczuły, odrzucił wszelkie zbyt tkliwe skrupuły i żądał zwrotu swego kapitału. — Pan hrabia popadł w pewien rodzaj szału i dnia pewnego (bogowie tak chcieli) rozciął swe żyły w gorącej kąpieli...

W tydzień po śmierci za sądu zrządzeniem, targ ubijano nad hrabiowskiem mieniem. Był Szmul z Bronowic i Aron z Zatory — na nic jednakże ich szwindle i spory, pan Jan albowiem dowiódł im wekslami, że on jest władcą nad temi dobrami! Dziś żyje szczęśliw, wino spija dzbanem, z Jaśka pastucha, stał się Jaśnie panem! *Wisz.*

* * *

Choć minęły — mówią — czasy
Apostolstwa i męczeństwa,
Jednak nie brak dziś przykładów
Prawdziwego... nabożeństwa.
Pan Hilary, choć go zowią
Libertynem w całem mieście,
Przyobiecał pannie Ziucie,
Że odwiedzi ją na kweście.
Tadzio — rzekłbyś: szalawiła,
Na dnie duszy celant szczery,
Będzie stale asystował
Przy stoliku panny Mery.
Franio „rybkę" miał proszoną
Jedną, drugą, trzecią, czwartą,
Lecz się wyrzekł przyjemności
Dla modlitwy z panną Martą.
Cóż tu mówić o płci pięknej?
Pierwsza w brzegu... na wyrywki...
Pani Emma już kupiła
Nową suknię, prócz okrywki.
U radczyni od tygodnia
Z krawcowemi trwa narada,
Czy „na jasno" podczas kwesty
Przy stoliku siąść wypada?
Pani Dora z córką Tonią,
Oprócz nowych bluzek w paski,
Dały renia i coś centów
By dla dziatwy mieć obrazki.
Nie, dalibóg, mimo błędów
Dzisiejszego społeczeństwa,
Nie brak jeszcze jest przykładów
Prawdziwego... nabożeństwa.
Trzeba tylko wiedzieć kiedy
Objaw ten nabiera mocy,
Tak naprzykład podczas kwesty,
Raz około Wielkiejnocy. *El.*

Wiadomości polityczne.

Rozruchy na Bałkanie.

Wczoraj popołudniu otrzymaliśmy z Konstantynopola następujące depesze:

Austro-węgierska i rosyjska ambasada zawiadomiła Portę, że nadeszły poufne wiadomości, jakoby Albarbańczycy, obozujący koło Mitrowicy, zamierzali w nocy uderzyć. Porta zarządziła środki ostrożności.

Na wypadek, gdyby komisya wybrana dla uspokojenia Albańczyków nie osiągnęła celu, Porta oświadczyła, że, skoro tylko zgromadzi 20.000 wojska, natychmiast przystąpi do radykalnego stłumienia opozycyjnych szczepów.

Podobno Sarafow uciekł i znajduje się w drodze do Sofii, gdzie szefowie macedońscy zeszli się na konferencyę.

Porcie doniesiono, że komitety macedońskie mają zamiar urządzić ogólne powstanie w Macedonii 15. bm. Mimo, że wiadomość nie zasługiwała na wiarę, Porta wydała nadzwyczajne zarządzenia.

Ze Serbii.

Wczorajsze wieczorne depesze z Belgradu brzmią: „Małe Nowiny" z zadowoleniem omawiają proklamacyę króla i zaznaczają, że proklamacya ta zdruzgotała tylko pewne stronnicze inspiracye zmierzające do celu sprzecznego z konstytucyą. Prowizoryczna ustawa prasowa wymaga kaucyi 5.000 franków i dowodu uzdolnienia redaktorów. Skutkiem tego 18 czasopism politycznych wychodzących w Belgradzie, z czego 16 codziennych przestanie wychodzić.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj nadeszły z całego kraju liczne telegramy gratulacyjne (!?) dla króla z okazyi jego proklamacyi. Byli członkowie Rady będą pensyonowani.

Bezrobocie w Holandyi.

Izba druga obradowała wczoraj nad ustawą strajkową.

Dep. Proelstra (socyalista) interpeluje, jak mogą kursować pociągi wobec niebezpieczeństwa, grożącego podróżnym, wskutek braku dostatecznie wykształconych maszynistów. Następnie wywodzi mówca, że zasada, postawiona przez rząd w przedłożeniu, by w interesie publicznym za strajk kolejowy karać, musiałaby pociągnąć za sobą także karanie strajków we wszystkich gałęziach przemysłu. Dalej zaznacza, że podobne postanowienia co do karygodności strajku nie znajdują się w żadnem innem ustawodawstwie.

Dep. Melchers (socyalista) nazywa art. 2 zamachem na organizacyę robotniczą.

Dep. Drucker oświadcza imieniem partyi liberalno-demokratycznej, że kwestya płac personalu kolejowego nie jest dostatecznie uregulowaną.

Minister sprawiedliwości odpowiada, że w wielu państwach europejskich, gdzie ruch kolejowy znajduje się w rękach państwa, strajki robotników kolejowych karze się jako naruszenie obowiązków.

W głosowaniu artykuł 2 o karygodności strajków robotników kolejowych przyjęło 78 głosami przeciw 15. Przeciw głosowali socyaliści, liberalni demokraci i 1 chrześciański demokrata. Następnie całe przedłożenie strajkowe przyjęto 81 głosami przeciw 14 (socyaliści i demokraci liberalni), poczem 86 głosami przeciw 6 postanowiono utworzyć wojskową brygadę kolejową, celem utrzymania ruchu kolejowego w razie strajku.

Następnie uchwalono rozpisanie ankiety w celu zbadania położenia materyalnego robotników kolejowych, poczem Izba odroczyła się na nieograniczony czas.

Izbę pierwszą zwołano na dziś.

Strajk w Amsterdamie obejmuje około 25.000 robotników. Jedna trzecia część robotników gazowych wstrzymała się od pracy. Gazownia wzywa afiszami do umiarkowanego używania gazu.

„Vaterland" donosi, że strajkujący robotnicy kolejowi zwrócili się do wszystkich Towarzystw kolejowych z prośbą o rozpoczęcie rokowań, celem doprowadzenia do porozumienia w sprawie przyjęcia wydalonych robotników. Towarzystwa jednak odrzuciły propozycye.

Z Afryki.

Z Madrytu telegrafują: Wiadomości z Melilli w Maroku są sprzeczne. Dzienniki liberalne donoszą, że Marokończycy zajęli forty tego miasta i wzięli do niewoli oddział wojska sułtana, który nadto poniósł wielkie straty. Dziennik „Heraldo" otrzymał telegram z doniesieniem, że powstańcy stracili we wczorajszej walce 30 ludzi, a dzisiaj toczy się walka dalej. Maurowie nie ostrzeliwują miejsc obsadzonych przez Hiszpanów.

Z Algieru donoszą: Według depeszy z Nedruma, na granicy Oranu wojska pretendenta napadły na szczep mieszkający w pobliżu Fezu, liczący około 20.000 ludzi i zniosły go prawie zupełnie. Tylko nieznaczna liczba uszła pogromu.

Telegramy „Kuryera Krakowskiego".

Otrzymane rano dnia 10 kwietnia:

Tłumacz. (Tl. wł.) Wczoraj wybuchł tu pożar. Ogień przy silnym wietrze w jednej prawie chwili ogarnął kilkanaście domów. Spłonęło czterdzieści budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, a oprócz tego stajnie, oraz składy siana i owsa szóstego szwadronu 14 pułku dragonów. Konie zaledwie zdołano uratować. Mnóstwo ludzi pozostało bez dachu. Pomoc doraźna dla pogorzelców jest niezbędna.

Pilzno. Tutejszy wydział powiatowy uchwalił na gimnazyum polskie w Cieszynie zasiłek w kwocie 100 kor.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu węgierskiego Szell odjechał wczoraj do Budapesztu. Minister honwedów Fejerwary bawi jeszcze w Wiedniu. Wczoraj pod przewodnictwem ministra wojny Pittreicha odbyła się w ministerstwie wojny konferencya, w której wziął także udział minister obrony krajowej Welsersheimb. Obrady pomiędzy innemi miały dotyczyć kwestyi dwuletniej służby wojskowej i zarządzeń na wypadek rozszerzania się niepokojów w Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie jedenastej zrana w pomieszkaniu swem przy Franz - Josephsquai trzydziestopięcioletnia pani Schwerge, żona urzędnika pocztowego wystrzałem z rewolweru położyła trupem swą czteroletnią córeczkę. Gdy sąsiedzi, zwabieni hukiem strzału, nadbiegli, zastali matkę obok trupa dziecka, siedzącą zupełnie apatycznie. Przypuszczają, że p. Schwerge popełniła ten czyn w napadzie szaleństwa.

Preszburg. 400 robotników z tutejszej rafineryi nafty „Apollo", podpaliwszy wczoraj pod kotłami, nagle oświadczyło, że przestają pracować. Strajk był więc bardzo niebezpieczny, bo brakło nawet ludzi do pogaszenia ognia pod kotłami. Strajk trwał jednak tylko pięć godzin, bo pod tym niezwykłym naciskiem fabryka zgodziła się na ustępstwa.

Paryż. Dziennik „Soleil" zaznacza że urzędnik ministerstwa spraw zewnętrznych, Paleologe, odszyfrował depeszę Panizzardiego z 2 listopada 1894 i dodaje, że depesza jakoteż odpis zostały przez sąd w Rennes uznane za falsyfikaty. Paleologe oświadcza natomiast, że minister wojny, jakoteż minister spraw zagranicznych zupełnie są przekonani o autentyczności odpisu i samego telegramu.

Paryż. Rada gabinetowa orzekła na wczorajszem posiedzeniu, nie powziąwszy jednak ostatecznej uchwały, że porządek dzienny, postawiony na wtorkowem posiedzeniu Izby deputowanych nie żąda ustanowienia w sprawie Dreyfusa komisyi śledczej z powołaniem sędziów.

Paryż. (Tel. wł.). Prezydent Laubet przyjmie pierwszego maja w Paryżu na dworcu Lyońskim króla angielskiego Edwarda VII. Po galowem przyjęciu i przedstawieniu teatralnem, król czwartego maja opuści Paryż.

Londyn. (Tel. wł.). Ajenci tajni policyjni, którzy towarzyszyli królowi Edwardowi VII

w podróży do Lizbony, mieli odkryć wśród służby na lizbońskim dworze niebezpiecznego anarchistę. Aresztowano go natychmiast i w ten sposób udaremniono zamach na życie króla, jaki zamierzał on wykonać w teatrze podczas galowego przedstawienia.

Konstantynopol (Tel. wł.). Komisya dla sprawy albańskiej doniosła telegraficznie Porcie, że odbyła już konferencyę z kilku przewódcami Albańczyków, którzy obiecali skłonić swych ziomków do uspokojenia się i zgodzenia na projektowane przez Austryę i Rosyę reformy. Komisya uda się teraz do Dyakowy i ma nadzieję, że tu zdoła przyjść do porozumienia z innymi przewódcami Albańczyków.

Ueskueb (Tel. wł). Stan zdrowia rosyjskiego konsula Szczerbiny jest bardzo krytyczny. Szczerbina ma płuca silnie zaatakowane, gorączkę 40° i puls 140 na sekundę.

Petersburg. Dzienniki tutejsze dość pesymistycznie się wyrażają o proklamacyi króla Aleksandra serbskiego. Tylko „Swiet" wyraża zadowolenie ze stanowczości króla i oświadcza, że można być przekonanym, iż król będzie energicznym obrońcą prawdziwych interesów Serbii.

Rzym. Wczorajszy wieczór przebiegł zupełnie spokojnie. Rokowania co do zażegnania powszechnego strajku są w toku. Spodziewają się, że strajk niebawem będzie ukończony. Pogłoski jakoby obcy przybysze opuszczali miasto są nie prawdziwe, codziennie przybywa wiele osób z zagranicy do Rzymu. (Aha! idzie włochom o kieszenie cudzoziemców więc zaprzeczają „pogłoskom"! *Przyp. Red.*)

Rzym. Wydawcy dzienników, którzy już przed miesiącem wszystkie bez wyjątku żądania personalu drukarskiego przyjęli, oświadczyli teraz, że jeżeli mimo to strajk do soboty nie będzie zakończony, cały personal uwolnią. Deklaracyę tę podpisał także socyalistyczny organ „Avanti".

Rzym Izba robotnicza obradowała nad zakończeniem strajku i uchwaliła wezwać robotników, ażeby podjęli dzisiaj na nowo pracę.

Pekin. Biuro Reutera donosi, że wczoraj upłynął termin, w którym Rosya miała opróżnić drugą prowincyę mandżurską. Od 14 dni rozpoczęła też Rosya wycofywać swe wojsko z głębi kraju. Część odeszła do Portu Arthura, inne zaś oddziały umieszczono wzdłuż linii kolejowej. Faktycznie jednak żadnego oddziału wojska z Mandżuryi nie wycofano, a tylko zarząd lokalny oddano znowu Chińczykom.

Pekin Według świeżych wiadomości z Portu Arthura wiadomość jakoby nad rzeką Julu zebrało się 20 000 wojska rosyjskiego jest przesadzoną. Według zasięgniętych informacyi jedynie mniejszy oddział wojska rosyjskiego został w tę stronę wysłany, aby odeprzeć Japończyków, ktory zajęli sporne terytoryum.

Londyn. (Tel. wł.). Angielski ambasador w Waszyngtonie zwrócił się do posła Stanów Zjednoczonych Bovena, który pośredniczył w sprawie wenezuelskiej z zapytaniem, czy Wenezuela ma ponieść koszta blokady. Boven odpowiedział, że nigdy się na to nie zgodzi.

Wiedeń 9 kwietnia. (*Kursa giełdy wiedeńskiej*). Losy a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 271 —, Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 271·50, Tow. żegl. na Dunaju 500 zł. m. k. 4-prc. 279·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. —·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 257·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 89·25, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 117·50, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 19·10, Zakł. kredyt. dla b. i p. po 100 złr. 434.—, Clary 40 złr. m. k. 172·—, Pożyczka m. Inshruku 20 złr. 84·25, Losy m. Krakowa 20 złr. 75·50, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 70·—. Ofen 43 złr. 180·—, Palffy 40 złr. m. k. 176·—, Czerw. austr. tow. 10 złr. 55.10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 27·—, Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 71 —, Salma 40 złr. m. k. 236·—, Pożyczka Salzburga 20 złr. 75 —, Pożyczka St. Genois 40 złr. m. k. 260.—, Losy komunalne m. Wiednia z 1874 r. 442 —.

Waluty.

	Płacą		Żądają	
	w Koronach			
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	10	95	60
20-to frankówki w złocie	19	—	19	15

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.

Rozmówki pana Kalasantego z p. Maciejem.



— Wygnała baba mnie dziś z chaty, bo piecze jakieś baby, pasztety jakieś i mazurki, gotuje szynki, schaby, więc co mam robić biedny człowiek, przyszedłem tu na piwo, by z wami panie Kalasanty snuć dolę mniej szczęśliwą.

— Co zaraz Maciej nieszczęściami zawraca mi tu głowę! Nadchodzą święta, więc święcone też musi być gotowe!...

— Nie o to chodzi mój kochany! Wiem — musi być święcone, lecz poco tracić darmo grosze tak ciężko zarobione, i poco choćby i pierzynę, lub futro swe zastawić, by tylko podziw w gościach wzbudzić, by tylko się postawić!

— A że pan tego nie rozumie, Macieju mój ty słodki! Postawić trzeba się koniecznie, bo później będą plotki, obgada każdy cię, żeś skąpiec, żeś kutwa, stary sknera, że żyjesz niby żebrak jaki, jak nędzarz *et caetera!*

— Dać jeść i wypić to rozumiem, dać serce też otwarte, lecz grosz poprostu rzucać w błoto — sam przyznaj, co to warte?! To smutne, smutne, że już serce nikomu niewystarcza, bo cierpi na tem u każdego myśl jego gospodarcza. Z obawy, aby plotek żadnych nie było, lub obmowy, po uszy w długi każdy teraz odrazu wleźć gotowy,..

— A jednak trzeba się postawić, pokazać czem jest, światu!...

— I z takiem dłużnem postawieniem, daj wszystkich społem katu!...

— Że wam nie można niczem, niczem i nigdy już dogodzić!...

— Bo ja nie umiem hymn nad blagą i głupstwem wciąż rozwodzić!... *(n).*

Rozkład jazdy na kolejach państwowych.

Odchodzą z Krakowa:

Godz. 4·33 rano (poc. os.) do Oświęcima.
6·40 rano (p. posp.) do Lwowa, Podwołoczysk, Jasła, Stanisławowa, Stryja i Czerniowiec.
8·10 rano (p. os.) do Lwowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, N. Zagórza, Nadbrzezia, Rawy ruskiej.
8·30 rano (poc. osob.) do Wieliczki.
8·40 rano (poc. osob,) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (p. os.) do Suchy, Zwardonia, Zakopanego, N. Sącza, Zagórza, Gorlic Lwowa, Husiatyna.
11·00 rano (pociąg osobowy) do Lwowa, Stanisławowa, Czerniowiec, Stróż, N. Sącza, Orłowa i Jasła.
1·15 po poł. (pociąg osob.) do Skawiny i Oświęcima.
1·30 po poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
1·50 po poł. (pociąg osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
2·49 po poł. (poc. posp.) do Lwowa, Jasła i Zagórza.
6·15 wieczór (poc. osob.) do Tarnowa, N. Sącza.
7·55 wieczór (poc. osob.) do Suchy, N. Sącza, Zagórzan, Gorlic, Zagórza.
8·05 wieczór (p. os.) do Kocmyrzowa.
8·38 wieczór (poc. posp.) do Lwowa, Stanisławowa, Ickan.
9·00 wieczór (pociąg osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Stryja.
9·30 wieczór (poc. mięsz.) do Wieliczki.
10·55 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Rawy ruskiej, Sokala, Stanisławowa, Brodów, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki.
11·40 w nocy (poc. osob.) do Suchy, Zakopanego i Now. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4·40 rano (p. os.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stanisławowa, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa, Brodów.
6·05 rano (poc. osob.) ze Suchy, N. Sącza, Gorlic, Borysławia, Husiatyna.
6·50 rano (pociąg posp.) ze Lwowa, Stanisławowa, Ickan, Stryja.
7·30 rano (poc. osob.) z Wieliczki.
7·45 rano (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcima.
8·45 rano (poc. osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Bukaresztu, Stryja, N. Sącza.
11·40 przed poł (poc. mięsz.) z Wieliczki.
1·10 po poł. (poc. osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·30 po poł. (poc. osob.) ze Lwowa, Chyrowa, Now. Sącza, Orłowa, Stróż, Jasła, Nadbrzezia.
2·24 po poł. (poc. posp.) ze Lwowa.
4·40 po poł. (poc. osob.) ze Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Now. Sącza, Orłowa, Gorlic, Husiatyna.
6·25 wieczór (poc. os.) ze Lwowa, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Czerniowiec, Brodów.
6·30 wieczór (poc. mięszany) z Wieliczki.
7·10 wieczór (poc. osob.) z Kocmyrzowa.
9·12 wieczór (poc. osob.) ze Skawiny i Oświęcima.
9·38 wieczór (poc. posp.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Stróż, Now. Sącza, Orłowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa, Nadbrzezia, Jasła, Czerniowiec, Brodów.
11·05 wieczór (poc. osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Drukarnia A. Koziańskiego w Krakowie.